

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Ewy Goczał pt. *Negatywy. Poetyki apofatyczne Aleksandra Wata i Piotra Matywieckiego*, napisanej pod opieką naukową prof. Pawła Próchniaka na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie

W obszernym wprowadzeniu do wierszy Juliana Tuwima (1986) Ryszard Matuszewski napisał: „Bo porównania bywają ciekawe tylko wtedy, kiedy wielkości porównywane są porównywalne” (s. 107). Dlatego – kontynuował – można porównać Tuwima z Białoszewskim (dodałabym od siebie: można też porównać Herberta z Miłoszem czy Rilkego z Eliotem). To było pierwsze pytanie, które sobie zadałam (przed lekturą), gdy ujrzałam podtytuł dysertacji p. Ewy Goczał. Czy można porównać Wata z Matywieckim? Czy to są wielkości porównywalne? Druga presupozycja, również pytanie przedlekturowe – została sprowokowana przez określenie „poetyki apofatyczne”; otóż, przyzwyczaiłam się do istnienia teologii apofatycznej (liczba pojedyncza). Lecz poetyki (liczba mnoga!)¹ apofatyczne były formułą relatywnie nową, chociaż – asocjacyjnie – czytelną.

Pomyślałam, że przekonująca argumentacja Doktorantki zweryfikuje moje wstępne wątpliwości, sfalsyfikuje obawy. Tak też się stało². Pierwsze założenie przed-lekturowe okazało się nietrafne, gdyż Ewa Goczał nie porównuje Wata i Matywieckiego, nie pisze pracy komparatystycznej, lecz wybiera dwa wyraziste przykłady twórczości poetyckiej, by egzemplifikować to, co nazywa „negatywami” w tytule pracy i „poetykami apofatycznymi” w jej podtytule”; traktuje pisma Matywieckiego jako filtr i kontynuację dzieła Wata. (Jednak dopytuję, czy sam podtytuł rozprawy nie jest sugestią równorzędności – poprzez spójnik „i” umieszczony pomiędzy nazwiskami poetów – czy więc moje pre-obawy wzięły się znikąd?).

Konsekwencją opisanego powyżej zamysłu jest trójdzielna kompozycja pracy. Najpierw, w części pierwszej, została omówiona nadrzędna kategoria „świadomości

¹ Coraz to częstszy przypadek stosowania liczby mnogiej wobec rzeczowników, wobec której wcześniej ta nie obowiązywała. Por. , na przykład, książkę, na którą powołuje się Doktorantka: Adam Lipszyc, *Czas wiersza. Paul Celan i teologie literackie*, Kraków-Budapeszt 2015. Autorka ocenianej tu pracy sama używa też liczby pojedynczej: np. na s. 251 pisze o „logice (czy też: poetyce) apofazy”.

² Już na 10. stronie pracy pojawia się deklaracja: „Poezja Piotra Matywieckiego jest więc tutaj traktowana jako kontynuująca i rozwijająca wiele wątków czy form obecnych u Aleksandra Wata – autora bardzo dobrze już opisanego, stanowiącego ważny punkt odniesienia w recepcji badawczej całej polskiej poezji nowoczesnej. Jednocześnie spojrzenie na Wata z większego dystansu i przez pryzmat innej twórczości (...) pozwala na głębszą analizę jego dzieła”.

apofatycznej”; w drugiej partii, zatytułowanej *Aleksander Wat: na granicy nadmiaru i braku, nicości i Nicości* – poddano refleksji trzy odmiany poetyki apofatycznej autora *Wierszy śródziemnomorskich*: poetykę niepodobieństwa jako drogę bolesną, poetykę przyległości jako drogę królewską, poetykę przekroczenia jako ścieżkę negatywną; wreszcie – w trzeciej części, pt. *Piotr Matywiecki: na skraju pisma, na progu Księgi*, przygląda się Autorka dysertacji – znów trzem – odsłonom poetyki autora *Palamedesa*: poetyce genezyjskiej jako Księdze tworzenia, poetyce utrwalającej jako Księdze restytucji, poetyce kontemplacyjnej jako Księdze nieobecności. Znow można by dać się zwieść rygorowi trójdzielnej makro-symetrii (kompozycja całej pracy) i mikrosymetrii (kompozycja partii egzemplifikacyjnych) – i zapytywać, jak ma się ów rygor trójcy (*omne trinum perfectum*) do kategorii apofatyczności, gdyby nie to, co pozwalam sobie nazwać w kompozycji rozprawy „poetycką otuliną” i co łącznie grozi symetrii (Victor Hugo mawiał, że „symetria to nuda, zaś nuda to dno smutku”). Otulinami są *Wprowadzenie* i *Zakończenie* (łagodzą zewnętrzną trójdzielność), jak też warstwy „podszepek” w partiach dotyczących obydwu poetów. Ich tytuły sugerują czytanie poetyckiego idiomu, idiolektu, a nie poddanie rygorowi podziału na trzy. W przypadku analizy dzieła Aleksandra Wata anonkuje Doktorantka poetę nader trafną formułą *U szczytu antynomii (prymat negatywności)*, zamyka zaś te rozważania frazą *Oploty sprzeczności (synteza negacji, negacja syntezy)* – gdzie nawias uznałabym, przy całej predylekcji Wata do chiasmu, jednak za redundantny. Poetyka otulin w przypadku Matywieckiego jest uczyniona nie z surowego jedwabiu, jak u pierwszego z czytanych twórców, lecz, by tak rzec, z aksamitu – otwiera świat trzech Ksiąg (nazwana tu wprost) *Asymetria różnicy i podobieństwa (ustawiczność apofazy)*, a zamyka – *Nicość naprzeciw nicości, nic i nie*.

Gdy ktoś biegle kroi materię na trzy („triadyczny model apofazy”, s. 8), i nawet w podszewkach używa z wprawą chłodzącego jedwabiu i miękkiego aksamitu, to znaczy, że naprawdę ma dużo do uszycia. Z drugiej strony, gdy ktoś zachowuje wywód klarowny, a zajmuje się tworzywem wymykającym się, marszczącym i takim, co się źle układa, wystawia się na niebezpieczeństwo uproszczeń. Innymi słowy: zadanie, które postawiła przed sobą Ewa Goczał, to zdanie bardzo trudne. Jest go w pełni świadoma – gdy deklaruje (na s. 8), że „sama struktura rozprawy, kompozycja kolejnych zbliżeń lekturowych, jest już interpretacją”. Postępowanie interpretacyjne, co bardzo cenne, rozpoczyna się zatem w tej dysertacji od samego układu tekstu.

Autorka otwiera swój wywód stwierdzeniem: „Przyjęta tutaj perspektywa obejmuje wszystkie te konteksty [związane z tradycją teologii negatywnej, opartej na przekonaniu o

niepoznawalności i niewyrażalności Boga – przyp. KKK], a koncepcja **poetyk apofatycznych** stanowi nadrzędną ramę interpretacyjną, pozwalającą odczytać dwa reprezentatywne dla nowoczesności dzieła poetyckie przez pryzmat ich literackiej teologiczności, w powiązaniu z historycznymi dramatami i artystycznymi przełomami XX wieku oraz zagadnieniem przemian w pojmowaniu *conditio humana*” (s. 4, podkreśl. EG). Zatem już na samym początku zakreślono horyzont badawczy oraz zasadniczą koncepcję poetyk apofatycznych, która ma stanowić ramę kompozycyjną dalszych rozważań. Niepokoi mnie jedynie uznanie dzieła Piotra Matywieckiego za „reprezentatywnego dla nowoczesności”. Ewa Goczał mówi, co prawda, o „dziele poetyckim”, jednak nie sposób oddzielić eseistyki czy pism autobiograficznych, autoanagnorycznych, że pozwolę sobie na neologizm (z greki: auto = samo, anagnorismos = rozpoznanie), czyli samorozpoznawczych poety (czego zresztą Doktorantka sama także nie czyni) od jego wierszy i poematów. Mam tu na myśli, na przykład, *Dwa oddechy* czy *Świadomość*. W przypisie do przytoczonej konstatacji Autorka przekonująco wyjaśnia, dlaczego mowa w pracy o poetykach, nie poetologiach (s. 4, przyp. 2), będę przecież nadal dopytywać, czy poetyka może występować w liczbie mnogiej jako synonim idiomu poetyckiego. Nie neguję, że dzieje się to coraz częściej w uzusie naukowym, wywołuje jednak mój wewnętrzny sprzeciw³.

Kandydatka bardzo udatnie definiuje, już we wstępie do rozprawy, co jest istotą myśli apofatycznej: „syntezę obecności i braku” (s. 4), „brak sensu paradoksalnie sensotwórczego” (s. 5), pewną płodną widmowość – co później potwierdza w konkretnych analizach i interpretacjach. Goczał pisze: „Poetycka logika zaprzeczania jest w istocie logiką przekraczania – znoszenia zarówno kategorii pozytywnych, jak i negatywnych, a także nieustannego wychylania się ku temu, co nieznane” (s. 6). Odróżnia Doktorantka apofazę od aferezy (s. 5), niuansuje słowa ze źródłowej greki, powołując się na wiele ważnych opracowań, lecz omijając – ku mojemu zdumieniu (gdyż pozycji tej nie ma również w bibliografii) – dwutomowy słownik grecko-polski Zofii Abramowiczówny.

Przed przystąpieniem do interpretacji twórczości Aleksandra Wata wyjaśnia Autorka pracy w osobnym rozdziale, czym jest dla niej „świadomość apofatyczna” (za najważniejszymi filozofami i teologami tę kwestię podejmującymi), zachowując regułę *differentia specifica*, czyli mając wciąż na myśli autora *Bezrobotnego Lucyfera*, tym razem jako tłumacza *Braci Karamazow* (s. 13). Wątki ze słynnej powieści Dostojewskiego – przede

³ Podobnie jak, gdy mowa jest o „twórczościach” obydwu poetów, a nie o „dziełach” (s. 9-10).

wszystkim skrzydlata fraza „Jeżeli Boga nie ma, to wszystko wolno” – oraz błąd (?) w spolszczeniu zdania „Nie Boga nie przyjmuję, tylko zwracam mu z szacunkiem bilet” (u Wata: „Nie, Boga nie przyjmuję, tylko zwracam mu z szacunkiem bilet”) – dyskretnie, acz smakowicie, uzupełniają przegląd stanowisk od Kartezjusza przez Nietzschego aż do refleksji ponietzscheańskiej, przegląd syntetyczny i będący trampoliną do wybranego poety. Od rozważań na temat post(nihilizmu) i post(sekularyzmu) przechodzi Doktorantka do kategorii „światłej ciemności”, będącej niejako kategorią-kwintesencją myślenia w trybie apofatycznym, zwartą deskrypcją teologii negatywnej, którą już w pierwszym akapicie Ewa Goczał umiejętnie rozwija (s.18). Wylicza także najważniejszych „przednowoczesnych apofatyków” (jak ich nazywa, s. 19), od rewelatorskiego Pseudo-Dionizego (s. 20) i Klemensa Aleksandryjskiego po Izaaka Lurię i św. Jana od Krzyża. Postrzega przejście „od nieadekwatnych określeń pozytywnych do pustki negacji” jako transgresję (s. 21).

Już w tej, wstępnej, części rozprawy jej Autorka odczuwa potrzebę, by zdefiniować różnicę pomiędzy apofazą źródłową a współczesną (z nostalgicznym „Bóg jest « obecny jako nieobecny », s. 27) i tę ostatnią odnieść do bohaterów swej pracy: „Wydaje się, że tego rodzaju zradykalizowanie poczucia oddalenia, a także związane z nimi pierwszeństwo negacji, charakteryzuje poetyki apofatyczne Wata i Matywieckiego, odzwierciedlające doświadczenie historyczne oraz rozpoznania filozoficzne swoich czasów” (s. 27); na tej samej stronie dodaje: „Tym samym Wat i Matywiecki stają się twórcami własnych « teologii literackich »”. A już stronę dalej przypomina, jak blisko Boga jest poeta (pierwiastek poetycki jest nieuchwytny, znajduje się „ponad wszelkim poznaniem”, s. 28 – tak u Wata, zaś u Matywieckiego, na styku wiary, niewiary i agnostycyzmu sytuuje się, odkryta przez niego „hebrajskość” polszczyzny; Matywiecki, jak przypomina Doktorantka, rozróżnia „dwa oddechy” – „boskie tchnienie i poetyckie natchnienie”, s. 29). Już na tym etapie Autorka pracy bardzo ostro widzi i nazywa dystynkcję pomiędzy wybranymi przez siebie poetami. Píše: „Autor *Bezrobotnego Lucyfera* czuł się jednocześnie człowiekiem głęboko wierzącym i radykalnie wątpiącym, potomkiem rabinów oraz spadkobiercą kabalistów (co już zawiera w sobie pewną antynomię), apostatą powracającym u schyłku życia do żydowskiej tradycji przodków – i chrześcijańskim neofitą, który, także jako człowiek dojrzały, przyjął wyczekiwany z upragnieniem chrzest i pielgrzymował do ojca Pio” (s. 30). Ewa Goczał przywołuje w tym miejscu znakomite, bo absurdalne, czyli immanentnie podobne w poetyce do przedmiotu jej rozprawy, tłumaczenie się Wata z jego „obrotów utożsamień”. Wat mówi w *Moraliach*: „Nie znośiłem Metysów” i dodaje: „Zawsze czułem się Żydem-Żydem i

Polakiem-Polakiem” (s. 30). Matywiecki rozgranicza (podobnie jak Wat) swoje autoidentyfikacje („Jestem żydem. Jestem chrześcijaninem. Jestem Żydem, Jestem Polakiem”) i dodaje, że ma się raczej za „człowieka granicy niż pogranicza” (s. 31).

Autorka dysertacji, czytając Wata, dostrzega jego szczególną lekturę pism Pseudo-Dionizego; wydobyć z nich przez poetę „tego, co było w nich novum, zapomnianym później i przesłoniętym przez charakterystyczne dla mistycyzmu kategorie negatywne oraz symbolikę opartą na pojęciu nicości” (s. 36).

Ewa Goczał sytuuje metodologicznie swą refleksję badawczą w kręgu hermeneutyki Paula Ricoeura i myśli Petera Bürgera. Francuski myśliciel definiuje hermeneutykę jako „specjalistyczną dyscyplinę filologiczną”, której zadanie polega na „rozjaśnieniu sensu ludzkiej egzystencji w relacji do sacrum” (s. 39). Niemiecki teoretyk sztuki wskazuje na cezurę awangardy w sposobie konstruowania dzieła: awangardowe twory są nieorganiczne, ich elementy istnieją niezależnie od siebie („negacja syntezy”); przedtem tworzone dzieła organiczne, dokonując naddanych uspoжнений (s. 39). Pojawiają się także na horyzoncie metodologicznym kategorie (s. 40) „Verwindung” (raczej „zwichrzenie” niż „przebolenie”, jeśli by nie pójść wyłącznie za Vattimo⁴) oraz prawdy rozumianej jako Ehrfahrung (doświadczenie w znaczeniu rozpoznania).

W partii pracy ściśle już poświęconej autorowi *Ciemnego świedla* wypowiada Goczał zdania fundamentalnie prawdziwe: „Całe dzieło Wata, nierozłącznie związane z jego uwikłaną w historię XX wieku biografią, charakteryzuje dążenie do wyklarowania czystej dialektyki, powiązane z mesjańskim pragnieniem oddzielenia światła od ciemności i przywrócenia przedustawnego, doskonałego porządku. Daremność tego dążenia jest jednak od początku wiadoma i przechodzi ono w ciągle mącenie kontrastu, niwelowanie podziału – także nieostateczne, a więc skutkujące nie konsolacją, ale podtrzymywaniem wewnętrznego konfliktu. Prowadzi tym samym do dialektyki negatywnej (...)”. (s. 43) Kandydatka przypomina, że Wat – zarówno jako młodzieniec, jak i u schyłku życia – deklarował, że nie wierzy w Boga, chociaż równocześnie nie uznawał się za niewierzącego i przeczuwał istnienie Boga (poprzez intuicję bycia odrzuconym) (s. 44); jego religijność była zatem „niespokojnym wahaniem” (podobnie etymologię religii wyklada Giorgio Agamben, s. 45). Relacje Wata z Bogiem szły więc własną, poetycką drogą, bo teologię miał za „poezjobójczynię”, która prowadzi do jakiegoś rodzaju socrealizmu. Wybiera zatem Wat

⁴ Chyba jednak nie – myślę o deklinacji - Vattimem (s. 40).

poetykę jako – celnie ujmuje to Ewa Goczał – „drogę **negatywnej afirmacji** (będącej wyrazem metafizycznej tęsknoty), **negatywnej wzniosłości** (odzwierciedlającej doświadczenie znakowości świata) i właściwej, tautologicznej, **negatywnej negacji**” (s. 49) – dodając, iż ścieżki te się przenikają.

Wędrujemy więc najpierw drogą bolesną. Doktorantka prowadzi nas poprzez stacje⁵: zainteresowania Wata postacią Pseudo-Dionizego (przypomina, iż francuski przekład dzieł wszystkich teologa figuruje w „spisie lektur” poety, s. 35), i dalej – przez fragmenty prozatorskie i poetyckie, aluzyjne wobec myśli wielkiego rewelatora. Badaniu poddane zostają kolejno nadmiarowość, rozlewność twórczości Wata, amorficzność wybieranych przezeń form oraz to, co Autorka nazywa granicznością poematu (*Piecyk* jest „poezją-poezją” doprowadzoną do granicy „prozy-prozy”⁶, s. 54). Tu chciałabym jednak nie do końca zgodzić się z Ewą Goczał odczytaniem *Poematu bukolicznego*, gdy pisze, że ten jest „wbrew tytułowi, antydyllą” (s. 53) – tak bowiem, jak w kategorii utopii (od dzieła Tomasza Morusa) jest już zawarta w załączku idea antyutopii, tak w idylli (od Arkadii i od śmierci, która tam była) istnieje nasienie antyidylli. Polemizowałabym także z powoływaniem się na Giorgia Agambena jako na tę osobę, która w *Idei prozy* zaproponowała regułę: „wiersz = możliwość przerzutni”. Agamben powtarza, oczywiście, stare hasło awangardowe, w Polsce znane co najmniej od Awangardy Krakowskiej, dotyczące cezury nowoczesności w poezji. Doktorantka trafnie natomiast rozpoznaje, iż „młodzieńcza twórczość Wata była raczej anarchistyczna czy dadaistyczna niż futurystyczna” (s. 58) i widzi w tym pragnieniu wolności bez ograniczeń początek drogi ku ascezie / apofazie. Droga ta wiedzie, paradoksalnie, przez „radosną wiedzę maski”. Pisze Goczał: „Uwolnienie wyobraźni, które w XX wieku stanowiło jedną z konsekwencji unieważnienia horyzontu metafizycznego, to także istotny element systemu Dionizjańskiego” (s. 59). Doktorantka analizuje w tym – skądinąd ciekawie pomyślanym i zegzemplifikowanym podrozdziale – między innymi wiersz młodzieńczy wiersz Wata pt. *Latem*, który jest, jak myślę, bardziej skomplikowany niż w zaproponowanej interpretacji: „Współczucie wobec zwierzęcego, niezawinionego cierpienia uwzniosła tutaj człowieka [chodzi o ostatni wers: „że gdzieś w Mołdawji, w słońcu, zdycha ślepy muł” – KKK]. Bóg widziany jest natomiast z góry – zajęty bez reszty własnym, do oblędu doprowadzającym lękiem, skrajnie uczłowieczony, ale jednocześnie odczłowieczony,

⁵ Można by tu wykorzystać koncept Matywieckiego z *Twarzy Tuwima*. Myślę o „Stacjach jego życia”.

⁶ Przy okazji: nazwanie przez Miłosza *Piecyka* „secesją” (s. 56) i traktowanie tego przezeń jako zarzutu, świadczy gorzej o Miłoszu i jego braku dystansu wobec przełomowego i docenionego w historii sztuki prądu – i to Wat ma rację w swej odpowiedzi (że Witkacy jest secesją, a Leśmian – hiper-secesją). W roku 1967 ukazuje się pierwsze wydanie *Secesji* Mieczysława Wallisa.

zdehumanizowany, pozbawiony wolnej woli” (s. 63)⁷. Mam tu kilka sugestii: kto widzi Boga z góry? – człowiek, który wdrapał się na sykomorę (jak w scenie ewangelicznej) – tym Bogiem jest więc Chrystus, właśnie „niedoskonały”, człowieczy („biegł oszalały ze strachu / poszarpawszy odzież o ostre gwoździe ram”), ten, który nie mieści się w ramach, na świętym obrazie, już poharatany krzyżem; w wierszu mówi pierwsza osoba liczby pojedynczej, to ta osoba płacze nad mułem i nad Bogiem (co ciekawe, „dachu” rymuje się ze „strachu”), który złamał wszelkie prawa religii żydowskiej i pozwolił na siebie patrzeć z góry człowiekowi. Wiersz oddawałby wówczas „drogę przez mękę” samego Wata – od anarchistycznego nadmiaru *Piecyka* ku apofazie. Tu gdzieś zaczyna się niewypowiadalna wspólnota losu piszącego człowieka i poszukiwanego Boga. Wówczas wiersz *Policjant* z roku 1924, w którym to Bóg właśnie jest żandarmem, będzie raczej wierszem o cieniu cara, Lenina⁸ czy Bismarcka, nie zaś (jeszcze nie!) – o „cieniu Stalina” (s. 65) – jeśli już to o „przecuciu” dyktatora. W wierszu *Sąd Ostateczny* (ten „okazuje się jedynie próbą spektaklu”) Doktorantka przenikliwie natomiast diagnozuje podobieństwo do innego teologa apofatycznego: „Zło jest brakiem dobra, ale nie ontologicznie, tylko teleologicznie: to niedostatek dobrych dążeń, złe ukierunkowanie woli, za czym idzie – podobnie jak w teologii nicości Mistrza Eckharta – odłączenie się od Boga, dążenie w odwrotną stronę” (s. 66). W namopanikach Wata dostrzega Goczał próbę naśladowania „mowy widzącej” i przekonująco to udowadnia doborem tekstów poety (s. 70). W części „Znak krzyża – znaki niepodobne” bardzo ciekawie analizuje krzyż w twórczości Wata jako symbol „dwuznaczny” – „zjednoczenia i wspólnoty, ale też wyobcowania i odręczenia” (s. 71), słowem synekdochę tego, „czym była dla Wata religia” (s. 71)⁹; pojawiają się jako przykłady: opowieść o krzyżyku noszonym w Kazachstanie, wyłączenie ze wspólnoty w więzieniu na Zamarstynowie (s. 72), carmen figuratum wzorowane na krzyżu (s. 73), krzyż jako podpis wspólny wszystkim (s. 74, powszechność chrześcijaństwa – religii krzyża), dramat *Kobiety z Monte Olivetto*, w którym subwersywny „wątek pasyjny umieszczony zostaje w kontekście Zagłady” (s. 75), - potem zaś staje się znakiem wspólnoty z pomordowanymi (s. 78); dalej pojawiają się – jako symbole – drzewo i Tora (s. 76), szyderszy motyw ukrzyżowania samego siebie (s. 76-77), wreszcie czytanie

⁷ Że trop jest mylny, świadczy także konstatacja: „Antropomorfizowanie Boga jawi się jako oszustwo – ale też świadectwo przechowywanej w głębi świadomości nadziei, że być może człowiek jest teomorficzny” (s. 63). Podobne twierdzenie na s. 67 – po cytacie.

⁸ Lenin umiera w 1924. Także nie Hitlera: *Mein Kampf* zostało napisane w 1924 roku.

⁹ W tej części warto by rozwinąć myśl – nie do końca jasną – iż „krzyż jest najstarszym symbolem wszystkich religii” (s. 72): czy chodzi o tzw. religie Księgi, czy o wszystkie religie świata?

Aten, Rzymu i Jerozolimy¹⁰ w chiasmie, krzyżu i alefie (s. 78-79) co uważam, za doskonałą ideę interpretacyjną, np. w odniesieniu do wiersza ***Był pastuchem owiec... (s. 82, dodałabym jednak, że po macoszemu potraktowany wiersz *Wielkanoc*¹¹, można by również czytać jako alef, chiasm i krzyż); podobnie fortunnym jest uznanie twórczości Wata *en bloc* za „chiazmatyczną” (s. 80, chociaż ja powiedziałabym: „chiazmową”¹²). Na końcu *via dolorosa* pojawia się wątek „błuznierstwa” (s. 84), pytanie, czy jest ono u Wata „poetycką, blasfemiczną prowokacją, opartą na pomyśle szokowania czytelników, których wyobraźnię ograniczają ramy tradycji religijnych” (tak zwłaszcza u Wata wczesnego), czy też jest „głodem metafizycznym” (jak w poezji późniejszej)?

Z krętej drogi bolesnej wkraczamy na szeroki trakt drogi królewskiej, drogi przesilenia („Bolesne odczucie niespójności zastanego świata wzmacnia instynkt uniwersalizacji, który przesila się z instynktem indywiduacji”, s. 85). Wat, zdaniem Ewy Goczał, zagospodarowuje przestrzeń „między nicościami” (s. 86), przydając transcendencji poetycki wymiar pozytywny, szukając przyległości w poharatanych i połamanych mitach (np. w micie Edypa w *Biografii*, s. 96, w micie Adamowym, s. 104-105), symbolach, przejawach historii (cień Apokalipsy wobec cienia Auschwitz i Kołomy) i choroby (zespół Wallenberga postrzegany przez poetę jako „kara” za młodzieńczą wiarę w komunizm, s. 87). Płaszcz królewski ma na sobie Wat, gdy tworzy jeden z najważniejszych swych wierszy ***W czterech ścianach mego bólu (albo gdy mówi, że „poezja realizuje się w pełni, kiedy jest bohaterstwem” (s. 121, w *Moim wieku*), kiedy wyczuwa bliskość Chrystusa bądź wręcz utożsamia się z nim w innych wierszach „hiobowych” (choroba, więzienie), bardziej jednak poprzez podobieństwo do nieuświadomionej i niedobrowolnej ofiary Izaaka niż do tej Nazareńczyka (konstatacja Doktorantki: „Golgota jest przeciwieństwem góry Moria” - s. 94 - jest chyba zbyt doktrynalna; zapowiedzią – tak, przeciwieństwem – niekoniecznie, na pewno zaś nie w duchu apofatycznym). Nie tylko analogia reguluje ruch na drodze królewskiej, lecz także „figury inności, ikony, symbole” (s. 97); najpierw „fundamentalna osobność” jak ta z wiersza *Arytmetyka* (s. 98); potem „duch inności” (*Przed weimarskim autoportretem Dürera (w dwóch wariacjach)*); wreszcie: Oko Opatrzności, przed którym uciekano w domu Chwatów,

¹⁰ Pisałam na podobny temat w szkicu: Lew Szestow, Tadeusz Zieliński: dwie inkarnacje toposu Aten i Jerozolimy, w zbiorze: *Fenomen ducha Europy*. Pod red. Doroty Jewdokimow, Marka Jędraszewskiego, Mirosława Loby. Wyd. Naukowe UAM, Poznań 2010, s. 255-268.

¹¹ To raczej zacytowanie wiersza okrojonego, gdy ten akurat jest całością nienaruszalną „banalizuje historię zbawienia” (s. 81), a nie przekład na uliczny teatr. Niedziela Palmowa jest przecież ulicznym spektaklem, a ten wiersz – w całości – jest przecież świetnym chiasmem. Także ze względu na tytuł.

¹² Chiazmatyczny kojarzy się zbyt mocno z „miazmatycznym”...

zarzucając tradycję religii żydowskiej (s. 106), czy ręka Boża jako dłoń karząca / Ręka Mściwa (s. 107) w *Pieśni Wędrowca*; na końcu: postać Chrystusa – na styku ikony i historii (s. 111). Jeszcze jedną inkarnacją *via regia* jest droga oniryczna, ukazana przez Kandydatkę w osobnej konstelacji wierszy Wata (s. 112-114). W wędrówce przez marzenia senne zapisane jako wiersze pojawia się miejsce interpretacyjne, które budzi mój niepokój (bardziej niż sprzeciw) – na s. 115 mowa o narzucaniu przez poetę czytelnikowi psychoanalitycznej wykładni poprzez nadanie tytułu (czy podtytułu) „sen”. Otóż, Ewa Goczał twierdzi, że podobnie jest z innymi nazwami gatunkowymi czy quasi-gatunkowymi i puentuje to następująco: „Poeta refleksyjny w swojej retoryczności, każdą figurę liryczną i formę literacką naznacza świadomością względności i niewystarczalności” (s.115). Nie jestem pewna, rzekłabym ostrożnie, i poproszę o mocniejsze argumenty (czasem coś jest snem i się go jako sen zapisuje, a nie jest oniryczne w swej poetyce, lecz bardzo realistyczne; wówczas trudno to porównywać z gatunkiem i świadomą grą z konwencją gatunkową). Polemizowałabym więc konsekwentnie z tym, że *Próba opisu ostatniej potyczki drugiej wojny światowej* nie mieści się w poetyce sennej (s. 117); podtytuł tego wiersza to jednak nie po prostu „sen”, a „scenariusz snu”, co wprowadza znacząca różnicę (przy okazji polecam tutaj lekturę książki Konrada Eberhardta *Film jest snem* oraz świetny tekst Anny Sobolewskiej *Jak sen jest zrobiony?*). Czasami zastanawia mnie też, dlaczego znawczyni Aleksandra Wata i znawczyni poetyki apofatycznej, omija takie „cymeszy” jak nieprzytoczony przez nią fragment z wiersza *W Kawiarni literackiej*, gdzie mowa o sporze fizyka (który opowiada się za grawitacją) z metafizykiem (który jest po stronie lewitacji) – to spór o wiele bardziej zasadniczy niż ten zacytowany między metonimistami a metaforzystami, zwolennikami Jakobsona i Peipera, a przede wszystkim bliższy apofatyczności jako zjawisku.

Drogę bolesną i trakt królewski dopełnia ścieżka negacji, gdy pojawia się „poczucie, że pełnia jest o krok” – pisze Ewa Goczał. U Wata „dokonuje się to przez nagromadzenie kategorii negatywnych, imion nicości, które wypiera w końcu coś jeszcze bardziej tautologicznie negatywnego: Dionizjański paradygmat: « ani-ani », nawarstwianie się wykluczeń, bezimienność” (s. 124). Na horyzoncie widać radykalne przekroczenie, ale jeszcze przedtem konieczna jest walka, jak we wspaniałym wierszu o agonii pt. *Czym jest? Czymże?* (s. 124-125), z którego ostatecznej wersji poeta usunął fragment – jak pisze Goczał – „za mocno (...) osadzony w religijnym kontekście, a także zbyt symetryczny” (s. 126), fragment ze świętego Jana Od Krzyża („żyjąc, nie żyję”, „umieram, nie umierając”). W *Wierszach somatycznych* nicość jawi się (pisze Doktorantka, s. 128) jako kojąca i piękna. W

Trzech sonetach i w innych wierszach (np. ***Tu nie istnieje przestrzeń ni wola) „poeta przechodzi płynnie od negowania pojęć pozytywnych do utwierdzania negacyjnych neologizmów” (s. 129), chciałoby się rzec: zgłębia negatywność. A jednocześnie pisze (bo to przecież nie tylko tytuł tomu, lecz osobna kategoria mistyczna!) „ciemne świedidło”; apofaza pojawia się na granicy oksymoronu (s. 131). Trzeci z *Nokturnów* poprzedza motto z Nietzschego, które w oryginale brzmi: „Was spricht die tiefe Mitternacht”, czyli dosłownie „Co mówi północ głęboka”, a nie „Co mówi noc?” (czy „północ głęboka” to nie byłby jakiś analogon mistycznej „nocy ciemnej”? – pytam Autorkę – z nadzieją). Kwintesencją rozważań nad ścieżką negacji pozostaje zdanie, wypowiedziane przez Doktorantkę mimochodem. O rymowanych wierszach Wata pisze Goczał, że są nie tyle „skondensowane, ale raczej « obciosywane »” (s. 141); źródłem spostrzeżenia jest fragment *Wierszy somatycznych* „Obciosać się. Uschnąć. Wyżyć / z wszystkiego co szpikiem, krwią, wydzieliną” (s. 141, przyp. 224). Tak czyta Wat piety (zwłaszcza tę ostatnią Michała Anioła). Tak czyta „rany Człowiecze”, które „się zaiste nie goją” w wierszu wielkopiątkowym (s. 144).

Właściwa deklaracja przekroczenia progu następuje jednak w słowach „testamentalnych” Wata: „Chrześcijaństwo było dla mnie religią nade wszystko moich żydowskich przodków. (...) Jezus, syn Dawidowy, jest moim Bogiem (...). A teraz, gdy kończę, wiara opuściła mnie zupełnie, choć przed snem co noc zmagam się z pacierzem, ale wiem z pewnością, że nie jestem niewierzącym, skoro kiedyś tak wierzyłem, tak absolutnie, tak całym sobą. I ubolewam, że nie będę pochowany na chrześcijańskim cmentarzu w Erec Izrael, gdzie jest moje miejsce”. Goczał komentuje te słowa jako pasywność pozbawioną chrześcijańskiej paschalności, zanurzoną zaś w żydowskiej Passze, tej pierwszej, z *Księgi Wyjścia* (s. 146). I dodaje: „Wat dochodził do chrześcijaństwa przez judaizm i powracał do judaizmu przez chrześcijaństwo” (s. 147). W podsumowaniu tej części wskazuje Autorka na kategorię „inności” (ani „uduchowienie kontemplacji”, ani „zmysłowość popędów” – pisze poeta) oraz na „ani-ani” jako „sygnał apofatycznego wykluczania” (s. 154). Widzi jednocześnie poezję Wata jako „zasadę promienności” („istotę i istnienie, esencję i emanację”, s. 155), a poetę jako „lumen obscurum” („ciemne świedidło”, s. 157).

Odróżniając apofatyczne wybory Piotra Matywieckiego od uprzednio czytanego twórcy, idzie Doktorantka za własnymi wskazaniem poety jego z eseistyki tożsamościowej. Najistotniejsza wydaje się tu dystynkcja: „model duchowości apofatycznej” Simone Weil wobec „katafatycznej postawy” Paula Claudela (s. 160-161). W refleksji autora *Świadomości* zostały one pożenione; podobnie w jego poezji w sposób „niemożliwy” miałyby się łączyć

niewinna mądrość obrazu i sceptyczna mądrość paradoksu (s. 162). Równie ważna jest ogromna samotność poety jako pogrobowca Szoa, poczętego w miejscu śmierci, zapisana przede wszystkim w *Kamieniu granicznym*; świadczy o niej poniekąd tytuł wierszy zebranych *Zdarte okładki* - jak trafnie zauważa Ewa Goczał - „« zdarcie » okładek to nie tylko ślad intensywnej lektury, także znak nietrwałości i sygnał bycia wystawionym na zagrożenia” (s. 167)¹³, przeciwieństwo zatem kanonu, rozumianego jako Księga. Doktorantka stawia tezę, że u Matywieckiego „każde nazwane jednoznacznie zjawisko czy wartość ma swój negatyw” (s. 168), sytuuje się tym samym to pisarstwo w samym rdzeniu tematycznym dysertacji.

W odniesieniu do Wata mowa była o drogach i stacjach, w stosunku do Matywieckiego - z wyłuszczonych powyżej powodów - o księgach. W kręgu poetyki genezyjskiej (słynne słowo „cmono”, zecerska pomyłka, jako prasłowo - s. 176; „geneza” na styku z „genizą” - s. 192) sytuuje Autorka pracy najpierw to, co nazywa kosmologią wiersza: utwory autotematyczne, odsłaniające warsztat poetycki, metateksty, nawroty do dzieł kanonicznych - Biblii i Homera - dzieł, które „opowiedziały wszystko” (s. 170-172). Z tych ksiąg, bardziej hermeneuta niż poeta, autor *Poematów biblijnych* „odczytuje” to, co zostało napisane (s. 179), widzi jak „Litera/ mówi” (*Odczytanie*). Sam poeta czuje się różnicą między „niczym a znikomością” (*Neutrino*, s. 173), kimś nieustannie piszącym apofatyczny apokryf i permanentną palinodię (s. 175), a jednocześnie kimś tropiącym mesjański „bezimienny oddech nieskończony” (177) i twarze-negatywy („twarz żydowską”, s. 181 - najpełniej w monografii *Twarcz Tuwima*). Palamedes staje się (podobnie jak Sokrates, Chrystus czy Joanna d'Arc w wielkich narracjach kultury europejskiej) w mikronarracji autora poematu Wielkim Niewinnym (s.185); uosabia, jak pisze Goczał, „pominięcia i przeoczenia powszechnej pamięci” (s. 186); jest - dodaję od siebie - zapożyczonym i od razu zreinterpretowanym tematem imiennym, „apokryfem niekoszernym” (*Golem* - s. 195-196). Podobnie jak u Wata, nieuchronne paradoksy poszukiwań duchowych wyrażane bywają przez Matywieckiego chiazmem, kategorią graniczności¹⁴, także żydowskości jako granicy (s. 225), czy wreszcie „pieśnią agonalną” (tak o *Palamedesie* mówi Bogusław Kierc, s. 202).

¹³ To jednak także refleks długoletniej pracy Piotra Matywieckiego jako bibliotekarza. Por. Piotr Matywiecki, *Stary gmach*, fotografie Anna Beata Bohdziewicz, Biblioteka „Więzi”, t. 326, Warszawa 2016. Zob. też: Anita Jarzyna, Katarzyna Kuczyńska-Koschany, *Biblioteka jako przestrzeń uwewnętrzniona. O „Starym gmachu” Piotra Matywieckiego*. „Czytanie Literatury. Łódzkie Studia Literaturoznawcze” 2017, nr 6, s. 293-308.

¹⁴ Tu jedynie miałabym obawy, czy rzeczywiście tytuł *Twórcza śmierć* jest - jak pisze Doktorantka - „w zasadzie oksymoronem”, gdyby przymiotnik potraktować jako właściwość, *nomen omen* negatywną, samej śmierci.

W kontekście poetyki utrwalającej, w drugiej z ksiąg (restytucji) mieszczą się natomiast: wiersze po getcie (miejscu nienazywalnym) i po Zagładzie jako wydarzeniu przekształcającym (s. 203-207). Matywiecki sam siebie niepewnego przekonuje, że „Można żyć / w takiej śmierci” (s. 215), podmiot mówiący w jego wierszach (ze wszech miar autobiograficzny) jest kruchy, rozpada się (218), gdy konfrontuje swą (somatyczną!) postać, pamięć jak bliźnię po matce, z historią (s. 221-222).

W odniesieniu do wiersza pt. *Oto moja dokładna biografia*, zaczynającego się od słów: „Urodziłem się 5 czerwca 1943 roku. / Powinno się powtórzyć tę datę / tyle razy ile lat będę żył. / Urodziłem się 5 czerwca 1943 roku” – pragnę podzielić się z p. Ewą Goczał pewną dedykacją. W moim zbiorze tekstów Piotra Matywieckiego jest publikacja, wydana w 2013 roku w Lublinie podczas festiwalu „Miasto poezji” na 70. urodziny poety – Jubilat opatrzył ją następującymi życzeniami: „Pani Profesor Katarzynie Kuczyńskiej-Koschany z największą przyjaźnią, 5 VI 1943”, czyli uczynił to, co zapowiada w wierszu (tak by można wyjaśniać, czym jest grecki czasownik *poieîn* – poeta wciela w życie to, co zapowiedział). Powtarzanie jest jak ów światłoczuły „negatyw zgładzonej rzeczywistości” (s. 229), braku Żydów w powojennej Polsce; upór w powtarzaniu i dzielenie się tym uporem – jest nadzieją, przynajmniej jej horyzontem. Píše o tym, z wielką empatią, Autorka pracy, analizując poszczególne wiersze. Tak też brzmi ostatnie zdanie z książki restytucji – Matywiecki: „Wskazując na duchową wspólnotę ludzi, przeczy pustce Zagłady” (s. 238).

W trzeciej odsłonie refleksji o poetyce autora *Widowni* mowa o nieobecności, która przekłada się na idiom kontemplacji; wierszom tu przywoływanym towarzyszy „przekonanie, że teologia powinna być jedynie negatywna” (rozważać własną niewiedzę i ograniczoność języka, s. 242). To spojrzenie *sub specie aeternitatis* albo ikony (obrazu prawdziwego, nie ręką ludzką uczynionego), lecz także owo błogosławione Boże przeoczenie, samounieważnienie, wycofanie się ze stworzonego świata (s. 243) i, zaraz potem, Chrystusowa Pasja. Po stronie człowieka wywoływaniu negatywu odpowiada fenomen nawrócenia (s. 248-251). Stąd biorą się rozważania kategorii szabatu i zmartwychwstania – u tego samego poety. Stąd przeciwstawienie kłamliwego „tak, ale” / nie, ale” Odyseusza, wielkiemu milczeniu – Palamedesa. Tak Matywiecki (inną drogą niż Wat) dociera na pustynię (s. 262)¹⁵ – staje wobec nicości, wraz z prorokami i Chrystusem (s. 268). Rozważania te kończy Ewa Goczał pięknym splotem nici i nicości, wywiedzionym z poezji i autorefleksji

¹⁵ Sugerowałabym w tym miejscu lekturę kontekstową wojennego wiersza *Prośba o pustynię* Tuwima.

autora *Dwóch oddechów* (s. 272-277) – poeta ten jest „teologiem samokrytycznym” (s. 277), jego myśl wciąż podważa samą siebie.

Zakończenie dysertacji jest raczej rekapitulacją podejmowanych wątków, zawiera wnioski z rozważań i je wyostrza; tutaj trudno mieć jakiekolwiek zastrzeżenia. Jednak osoba czytająca rozprawę domyśla się tego już „w drodze” do wypowiedzianych teraz konkluzji. Czy to dobrze? Definicja poetyki apofatycznej, jako „zasady sprzeciwu wobec wszystkiego, co ustalone i pozornie pewne”, jest znakomita (s. 285), lecz wynika z uprzednich, mniejszych olśnień. Gdyby pojawiła się jako zapowiedź, byłaby zapewne olśnieniem *tout court*.

Na marginesie recenzji chciałabym dodać, że Doktorantka korzysta, co doceniam, z niepublikowanej pracy doktorskiej Pawła Paszka z Uniwersytetu Śląskiego, która niebawem ukaze się w zmienionej wersji książkowej pt. *Aleksander Wat: forma życia. Studium o pisaniu, doświadczeniu, obecności*. Minęły się także nasze studia, myślę o Doktorantce i piszącej te słowa (szkic Piotra Matywieckiego *trzy wiersze (i inne zapiski) o Rimbaudzie* jest pomieszczony w zbiorze: *Widma „Przeklętego”. Pisarki i pisarze w kulturze XX i XXI wieku*, 2019). Mimo naprawdę rzetelnej roboty bibliograficznej, warto więc redakcję książki, która koniecznie na podstawie niniejszej dysertacji powinna powstać, traktować jako dzieło w toku.

Czy czegoś w ocenianej rozprawie zabrakło? Kontynuując metaforę krawiecką z fragmentu recenzji, dotyczącego kompozycji pracy, powiedziałabym, że jednego guzika (czyli tego, czego brak widać, niestety, na zewnątrz), i kilku szwów (czyli tego, czego, na szczęście, nie widać gołym okiem). Wśród tekstów Piotra Matywieckiego, zebranych w bibliografii podmiotowej, nie odnalazłam ważnej książki pt. *Stary gmach* (2016). I to jest ten ważniejszy brak, gdyż mamy do czynienia w tym eseju ze świadomością Borgesowskiego bibliotekarza, kogoś, dla kogo biblioteka jest światem. Brak istotny również dlatego, że podaje on w wątpliwość, a przynajmniej mocno nadweręża, założenie dysertacji, czyli kwestię nowoczesności autora *Kamienia granicznego*. W literaturze przedmiotu nie odnotowałam ważnej, jednej z pierwszych w Polsce na ten temat, monografii Leszka Kołakowskiego *Świadomość religijna i więź kościelna: studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym XVII wieku* (1965; wznowienia: 1997, 2009), w którym to studium rozważania nad teologią apofatyczną stanowią istotny komponent. Warto też przewertować opasłą antologię *Praeceptores. Teologia i teologowie języka niemieckiego*, zredagowaną przez (2005), by uzupełnić partie „teologiczne” rozprawy. Tam, gdzie przywołuje się Jaspersowską kategorię sytuacji granicznych, w związku z *Kamieniem granicznym* Matywieckiego (s. 32), dobrze byłoby – zwłaszcza że jest to kontekst zagładowy – dodać *Doświadczenia graniczne*

Jacka Leociaka. Kiedy czyta się zdanie „Błazeństwo graniczy z kapłaństwem” (s. 67), przychodzi do głowy najlepsze, niestety, nie odnotowane, studium na ten temat – Leszka Kołakowskiego *Kapłan i błazen. Rozważania o teologicznym dziedzictwie współczesnego myślenia* (1959). Do dossier tekstów na temat symbolu dodałabym fundamentalne studium Paula Ricoeura *Metafora i symbol*, a także Hansa-Geogra Gadamera szkic *Symbol i alegoria*. W związku z apokryfem (prócz słownika Abramowiczówny) warto sięgnąć do znakomitych studiów Marii Adamczyk; zaś w odniesieniu do kanonu – nie zapomnieć o Curtiusie. Dyskusję, czy osoby urodzone po 1935 roku mogą być już traktowane jako tzw. „drugie pokolenie” pozagładowe, czy raczej jako „pokolenie półtora” (s. 214, przyp. 109) uzupełnić bym chciała o fortunną kategorię „dzieci Holocaustu”.

Rzadko zdarzają się w dysertacji sformułowania nie odpowiadające ustaleniom historyków literatury: do takich zaliczyłabym uznanie Stanisława Jerzego Leca za twórcę mniej znanego (s. 163), obok Arnolda Śluckiego i Jana Śpiewaka (których też tak by nie nazwała, ale dość długo zajmuję się poezją w ogóle i poezją żydowską w szczególności, żeby nie być tu obiektywną). Tam zaś, gdzie mowa o odwołaniu do klasycyzmu (s. 279) przeczuwałabym raczej nawiązania do tradycji.

Już nie w kategoriach braku czy niedostatku, lecz jako tezę wartą przedyskutowania widziałabym odważną konstatację Doktorantki (s. 9), iż *Palamedes* Matywieckiego stanowi „opus magnum, summę literackich doświadczeń i odkryć” poety. Po pierwsze, dlatego że mówimy o poecie żyjącym, i to poecie „w najlepszych latach” (77) – w poezji polskiej tradycja znakomitych wierszy senilnych dotyczy 80- i 90-latków (Hartwig, Miłosz, Różewicz, Szymborska). Po drugie, z powodu istnienia kilku tomów samego Matywieckiego, zupełnie innych, lecz przecież nie mniej wartościowych niż *Palamedes*. Brak precyzji w sprawozdawaniu cudzej myśli zdarza się w rozprawie na prawach wyjątku (jak na s. 122, gdy Wat pisze o wyobraźni, że to funkcja „poezji metaforycznej”, zaś o wrażliwości i pamięci, że to funkcje „poezji metonimicznej”, a Doktorantka streszcza: „Poezja metonimiczna to gra wyobraźni, mowa zastępcza, mowa pamięci – subiektywna, zmienna, niejasna, wolna od elementu zawłaszczenia” – mieszając obydwie porządki). Niedostatek innego rodzaju to cytowanie utworów poetyckich we fragmentach, co jest – oczywiście – dozwolone, jednak bez zaznaczenia, że to fragment - nie. Podam jeden przykład. W związku z szacunkiem dla precyzji słowa poetyckiego zawsze w powierzonych mi do oceny pracach sprawdzam poprawność zapisów wierszy. W tej rozprawie dotarłam do strony 145: Ewa Goczał przywołuje tam wiersz Paula Celana *Tenebrae* (czyni to w adekwatnym miejscu rozważań o

Wielkim Piątku w poezji Wata, o nabożeństwie Ciemnej Jutrzni, o „zaćmieniu Boga”) i to, że zapisuje małe litery tam, gdzie powinny być duże albo że nie respektuje granic strofy czy przesuwając interlinie, umieściłabym w wykazie błędów zwykłych. Nawet opuszczenie kilku linii, które zmienia sens. Lecz faktu, iż w przypisie jest odniesienie do innej wersji przekładu Krynickiego (z tomu: *Psalm i inne wiersze*), a zacytowana została odmienna, poprzednia wersja (z dwujęzycznych *Utworów wybranych*) nie umiem sobie tego wytłumaczyć (wers „nad niecką i maarem” jako „nad przełęczą i maarem”). Proszę więc o wyjaśnienie Autorkę. (Skądinąd wiadomo, że Krynicki – zarówno poeta, jak i tłumacz - nieustannie sam siebie poprawia, jak chyba żaden poeta i tłumacz żyjący dziś w Polsce, więc cytowanie z jednego wyboru czy tomu, a robienie przypisu do innego, jest ogromnym filologicznym ryzykiem!).

Wykaz zauważonych błędów i literówek oraz błędów w cytatach poetyckich

Sprawdzenia generalnego wymaga: pisownia (zwłaszcza akcenty) w słowach greckich i francuskich (jest kilka rodzajów akcentów tym języku i trzeba zawsze sprawdzić ich wygląd oraz kierunek padania), interpunkcja. Według starej szkoły umieszczania przypisów w tekście głównym „kropka kończy wszystko”, co trzeba by wprowadzić w całej pracy (kolejność: zamknięcie cudzysłowu, numer przypisu w indeksie górnym, kropka).

s. 7: powinno być: postnietzscheański;

s. 9: zamiast „ostatnia książka” powinno być „najnowsza książka” (mowa o poecie żyjącym);

s. 12: **przecinek** po frazie „skłaniający do podważania wszelkich filozoficznych racji”;

s. 13: **przecinek** po frazie: „według niego” oraz „zdaniem filozofa”;

s. 13, przyp. 11: **tytuł** powinien brzmieć: „Glauben und Wissen”;

s. 16 i s. 16, przyp. 22: powinno być: Sowiński;

s. 17, podział wyrazu: **sac-rum**, a nie sa-crum;

s. 20, zamiast „uformowani zostali” powinno być „uformowane zostały” [gdyż fraza odnosi się do słów ciągu: postaci, teksty, systemy) oraz (w tej samej linii) „mówią” zamiast „mówili”;

s. 20, (cytat, dół strony): sprawdzić, czy słowo „**stwórca**” nie powinno być zapisane dużą literą;

[!!!] s. 25, przyp. 70, zamiast: **J. Mierności**, *Bóg-Nicość...*, s. 7 powinno być – **J. Miernowski**, *Bóg-Nicość...*, s. 7;

- s. 26, podział wyrazu: **Heideg-ger**, a nie Heide-gger;
- s. 26, **przecinki** po następujących frazach: „według niego”, „zdaniem komentatora”;
- s. 27, wtrącenie „**odmawiającym swojej obecności**” oddzielić myślnikami lub przecinkami;
- s. 27, góra strony: „w twarzy **Innego**” dużą literą, gdyż jest to użycie w znaczeniu Lévinasowskim;
- s. 27, w tytule podrozdziału – powinno być: **Wiersz – teologią** [myślnik];
- s. 27, **przecinek** po frazie: „**wyraża duchowe doświadczenia jednostek**”;
- s. 28, **przecinek** po słowie „złożoności” [przedostatnia linia];
- s. 29, powinno być: „w uproszczeniu i **sprawadzeniu** do pojęć”;
- s. 31, przyp. 94 – brak zakończenia **cudzysłowu** po słowie „**paradoksalności**”;
- s. 32, **przecinek** po frazie: „**utrąty więzi ze wspólnotą**” [pierwsza linia od góry];
- s. 34, przyp. 105, **przecinek** po frazie: „**wskazując na takich badaczy**”;
- s. 35, **przecinek** po: „choć fundamentalnych”;
- s. 36, **przecinek** po frazie: „dopisał do nich uwagi” (u dołu strony);
- s. 38, wtrącenie „**według filozofa**” powinno być wyodrębnione przecinkami;
- s. 42, zamiast „**zamierzenie**” [przysłówek sposobu] – „**w zamiarze**”;
- s. 44, linia 12. od góry – usunąć „**się**”;
- s. 48, ostatnia linia: między słowami „**który**” i „**weryfikuję**” wstawić słowa „**to schemat**”;
- s. 52, **do skreślenia**: „dwóch tomów poetyckich” (u dołu strony);
- s. 53, fraza „**argumentuje o tym, że**” jest niepoprawna frazeologicznie;
- s. 53, przyp. 48, zapis poprawny: Delaperrière (podobnie w bibliografii, s. 292)
- s. 54, powinno być: „wyobrażnia **rozhułana**” [nie: „rozhułala”];
- s. 55, „**potwierdzających tę regułę**” – jako wtrącenie – trzeba oddzielić przecinkami;
- s. 59, „a szczególnie w granicach tego szczególnego tekstu” – **do poprawy stylistycznej**;
- s. 59, **przecinek** po słowach: „**kształtowania się wyobraźni twórczej**”;

- s. 60, **przecinek** po słowach: „**jako cienie przeszłości**” (pierwszy akapit);
- s. 62, **przecinek** po słowach: „**być może zupełnie puste**” (drugi akapit);
- s. 64, pierwszy wers wiersza *Policjant*: „już” powinno być **małą literą**;
- s. 65, strofa przedostania (wers trzeci) **wiersza *Policjant***: „izajasz” powinno być **małą literą**;
- s. 65, przyp. 75, powinno być: „**traktuje**”;
- s. 66, w **wierszu *Sąd Ostateczny***: „borów-lasów” (dywiz, **nie myślnik**), nie powinno być **interlinii** między następującymi wersami: „W knajpie, gdzie nad pustym kieliszkiem zapomniany zasnął jeden jak palec pijaczyna” a „I były jeszcze inne dni i noce”; „ptaszek zwany czyżyk usiadł Mu na ramieniu” a „i zatrąbił na małej blaszanej trąbce”;
- s. 67, we frazie „**świadomości teatralności świata**” trzeba **usunąć rym**;
- s. 68, przed słowem „**ludowość**” (po nawiasie, linia trzecia od góry) – **przecinek**;
- s. 68, pomiędzy słowami „**pewne**” a „**podobieństwo**” powinno być „**ich**”;
- s. 68-69, nie powinno być **interlinii** w wierszu *Necel*h* ijdara* **pomiędzy następującymi wersami**: „necel*h* ijdara” a „Jak jednak wiem” oraz „W pocie skąpany” a „budzę się ze snu”;
- s. 70, przyp. 84, **myślnik** po słowach „**przez poetę spragnionego wiary**”;
- s. 72, nieochrzczony Żyd, który nosi krzyż, jest raczej „**znakiem**” niż „**oznaką**” (leksyka i logika);
- s. 75, w cytacie pierwszym: „**podwiewa szarfami**” czy „**powiewa szarfami**”?
- s. 75, przyp. 97, **przecinek po nawiasie**;
- s. 76, **przecinek** po słowach: „symbolizuje Torę”;
- s. 77, w wierszu *****I pomyśleć, że ta szczoteczka do zębów...** nie powinno być **interlinii** między wersami: „z białym wężykiem pasty na niej...” a „I pomyśleć, że ta szczoteczka do zębów z białym wężykiem pasty”
- s. 78, trzeba **oddzielić przecinkami w zdanie wtrącone** pomiędzy słowami „opatrzonym tytułem Pieta” a „sataniczne wiary”;
- s. 81, słowo „**oczywiście**” trzeba oddzielić **przecinkami**;
- s. 86, **wtrącenie** „ustalające relację człowieka z absolutem” umieścić **między przecinkami**;
- s. 89, w cytacie z *Wierszy śródziemnomorskich* dywiz, a nie myślnik (siebie-kamienia);

- s. 92, w cytacie z wiersza **Hybris**: po wersie „cierpieć jak cierpi” **brak wersu** „i gorzej niż cierpi”;
- s. 95, w cytacie z wiersza **Senilia**: jest „wieziona”, powinno być: więziona;
- s. 97, powinno być: Dürera;
- s. 97, „co najwyżej” – jako wtrącenie trzeba wyodrębnić interpunkcyjnie;
- s. 97, przyp. 146: jest „prostosłowiańskie” – powinno być „protosłowiańskie”;
- s. 102, **przecinek** po słowach „kontestacja konwencji” (górną stronę);
- s. 103, poprawny **podział wyrazu**: Ada-mem (dół strony);
- s. 104, przyp. 162, Adam Kadmon to raczej „postać” niż „figura”;
- s. 106, „dziecięca naiwność” to w kontekście zdania – dziecięca wyobraźnia czy wrażliwość;
- s. 106, **cytat z Ód** – nie zaznaczono, iż to część dedykowana Janowi Lebensteinowi;
- s. 109, **przecinek** po słowach (dół strony): „Ukryty pod kryptonimem « Mściwej Ręki »” [to zresztą bardziej synekdocha niż kryptonim i chyba zawsze w szyku „Ręka Mściwa”];
- s. 110, **wtrącenie** „według teologów” trzeba oddzielić **przecinkami**;
- s. 114, fraza „Pograżenie się w tę rzeczywistość”, lepiej: „pograżenie w tę rzeczywistość”;
- s. 115, fraza „**tytułując** wiele swoich wierszy jako « sny »” lepiej: „nadając wielu swoim wierszom tytuł « sny »”;
- s. 116, w cytacie z *Próby opisu ostatniej potyczki drugiej wojny światowej* powinno być „po ludzkuu”;
- s. 116, przyp. 182, powinno być: Valéry;
- s. 117, **przecinek** po słowach „budzi z uśpienia” (środek strony);
- s. 117, „znany już z *Piecyka*” to **wtrącenie** – trzeba je wyodrębnić interpunkcyjnie;
- s. 118, raczej używa się już dziś **określeń niewartościujących** „z Biblii hebrajskiej” (zamiast starotestamentalny) i z „Biblii chrześcijańskiej” (zamiast nowotestamentalny);
- s. 120, w cytacie u dołu strony: jest „nawarstwienię”, powinno być: „nawarstwienia”;
- s. 121, **strofy** cytowanego wiersza *Kaligrafie* są **numerowane** (brak takiej adnotacji);
- s. 121, między słowami „w wierszu” a „*W kawiarni literackiej*” wstawić „pt.”;

- s. 122, przyp. 192: **kto przełożył szkic Ankersmita?**; zapis nazwiska: „Saula Friedländera”;
- s. 126, przyp. 197 kto przełożył *Śpiew duszy dręczonej tęsknotą za widzeniem Boga*;
- s. 127, pierwsza linia: nie znalazłam cytowanych słów w *Trzech sonetach*;
- s. 127, w cytacie z *Wierszy somatycznych*: w trzeciej linii – powinno być: „postrzegli”;
- s. 128, proponuję **redakcję zdania** „Śpiący uczniowie uchodzą tradycyjnie za przyczynę samotności i opuszczenia Jezusa, symbol ludzkiej słabości i grzechu” **zmienić na** „Śpiący uczniowie uchodzą tradycyjnie za znak samotności i opuszczenia Jezusa, ludzkiej słabości i grzechu”;
- s. 131, „zapisanych w tekstach” (u dołu strony), **wtrącenie** – trzeba **oddzielić przecinkami**;
- s. 137, w cytacie z *Poematu bukolicznego*: jest Menschen-kinder, powinno być: Menschenkinder;
- s. 138, ważne, by **odnotować**, cytując wiersz *****Gdy drżał w śmiertelnych potach...**, że jest dedykowany Iwaszkiewiczowi, że ma motto z Petrarke i jest datowany „Na Wilię 1962, w Paryżu”;
- s. 143, w cytacie z wiersza *Przed ostatnią Pietą Michał Anioła* nie ma interlinii między wersami „- prócz Gehenny ogniowej?” a „Nicość”;
- s. 150, w cytacie z wiersza *****Jeżeli wyraz „istnieje” ma mieć sens jakikolwiek...** powinno być (wers piąty): „bezzasadne”, a nie: „bezzasadnie”;
- s. 152, między słowami „konstrukcją” a „skupiającą” – przecinek;
- s. 153, prawidłowy zapis: Valéry;
- s. 155, prawidłowy zapis: La Messuguière;
- s. 160, przyp. 6, jest „za wyjątkiem”, powinno być: „z wyjątkiem”; (sic!)
- s. 162, powinno być: „**żadnego alternatywnego wyjścia pozytywnego**”;
- s. 164, sformułowania „selekcja jest konieczna” i „selekcjonuje autor własne teksty” proponowałabym zmienić na „wybór jest konieczny” i „autor dokonuje wyboru spośród własnych tekstów” (**słowo „selekcja” inaczej znaczy po Zagładzie**);
- s. 164, przyp. 14, „zarzut nie dość skrupulatnej selekcji”;
- s. 165, **wtrącenie** „mierzący się z pamięcią Szosa” do wyodrębnienia interpunkcyjnego;
- s. 170, w cytacie z wiersza *Octavio Paza* (wers piąty): „Rozprysło się na drobne kawałki”;
- s. 175, w cytacie z wiersza *Ziema Davisa* (z tomu *Widownia*) powinna być strona 55, nie 54;

- s. 178, w cytacie z wiersza *Spoleczeństwo* (z tomu *Do czasu*) fraza „**kiedy każde słowo**” powinna **tworzyć osobny, drugi wers**, a nie znajdować się w pierwszym;
- s. 180, po słowach „zdaniem poety” – **przecinek**;
- s. 183, jest „synonimicznym **dla odysei**”; powinno być: „synonimicznym **wobec Odysei**”;
- s. 184, przyp. 52, **wtrącenie** „w kontekście rzeczywistości « po-gettowej » do **wyodrębnienia interpunkcyjnego**;
- s. 191, po słowach „według autora *Którędy na zawsze*” i „według Wiesława Juszczaka” – **przecinki**;
- s. 192, w cytacie z wiersza *Apokryf* (wers siódmy), powinno być: „w Stworzenie”;
- s. 198, w cytacie z wiersza *Adam*, z tomu *Którędy na zawsze*, **między wersami** „między sobą a Bogiem” i „pluje krwią” powinna być interlinia;
- s. 207, w cytacie z wiersza *Metro*, z tomu *Ta chmura powraca*, między wersami „To życie patrzy w oczy tamtemu” a „Każde miasto ma w metrze inny przeciąg” powinna być interlinia;
- s. 210, w cytacie z poematu *Miasto* nie zaznaczono, że *Exodus* jest **czwartą częścią** tego poematu;
- s. 214, lepiej używać określenia „**ocalały**” niż „**ocalony**” – wskazuje ono wyraźniej na niepełną dokonaność ocalenia w odniesieniu do tych, co przeżyli Zagładę (por. s. 216);
- s. 215, w cytacie z tomu *Zwyczajna, symboliczna, prawdziwa* **między wersami** „ogromnego jak przestrzeń”. a „Można żyć” – **interlinia**;
- s. 219, ostatnia linia, powinno być: Zagłady;
- s. 225, w cytacie z wiersza ***[nie miałem ojca] z tomu *Widownia* powinna być **interlinia między następującymi wersami**: „bo nie żył” a „matkę miałem dla siebie jak dla nikogo” **oraz** „bo żyła dla mojego życia” a „i był ojczym”;
- s. 231, w cytacie z wiersza ****Ta chmura powraca* [tytułowy wiersz tomu] – po wersie „Nikt jej nie widzi” – powinna być **kropka**;
- s. 242, **błąd składniowy** – **niepoprawne użycie imiesłowego równoważnika zdania** – w ostatnim zdaniu na stronie;
- s. 245, **błąd składniowy**: „Różnica i tożsamość między Chrystusem a wszystkimi innymi ludźmi”;
- s. 248, przyp. 162, **szyk prawidłowy**: „Akt nawrócenia Jacoba wypada w opisach...”;
- s. 248, przyp. 162, **prawidłowa pisownia**: Théâtre Français;

- s. 250, u dołu strony, **powinno być kursywą**: *Poematów biblijnych*;
- s. 251, w wierszu *****Jaki będzie kolor zmartwychwstania?** powinna być **interlinia między wersami**: „oczy otworzę!” a „To na pewno będzie kolor oczu”;
- s. 256, w wierszu *Mallarmé* z tomu *Którędy na zawsze* w wersie 10. – „Jubiler”;
- s. 258, góra strony, podział prawidłowy: „uobec-nienie”; fraza „kierować się w jego kierunku” – do korekty stylistycznej;
- s. 258, **wtrącenie** „według niego” **do wyodrębnienia przecinkami**;
- s. 259, „**przeciw-słowo**” Celana – powinno być także **po niemiecku**;
- s. 260, przyp. 181, powinno być: osiągnięcia;
- s. 263, w wierszu z tomu *Zwyczajna, symboliczna, prawdziwa* – powinna być **interlinia między wersami** „pustynnych.” i „Tylko proch”;
- s. 270, u góry, **powinno być (szyk)**: „Psalmy biblijne charakteryzuje Anna Kamińska”;
- s. 276, po słowach „to liniowa metafora” – **przecinek**;
- s. 277, po słowach „za romantyczną konwencją” – **przecinek**;
- s. 279, powinno być: „ujawniająca się” (góra strony);
- s. 279, **przecinek** po słowach: „podobnie jak inne” (dół strony);
- s. 282, **przecinek** po słowach: „niedoskonałe narzędzia zmysłów” (góra strony);
- s. 283, **wtrącenie** „przeważająca w utworach Wata i Matywieckiego” **wyodrębnić interpunkcyjnie**;
- s. 284, powinno być: „de Nerval”;
- s. 291, w bibliografii, jest: Krupa Bartosz, powinno być: Krupa Bartłomiej;
- s. 291, w bibliografii, **brak autora opracowania w wydaniu Waltera Benjamina**;
- s. 292, w bibliografii, **brak podtytułu książki** *Polskie awangardy a poezja europejska* [„studium wyobraźni poetyckiej”] oraz **nazwiska tłumacza**: Adam Dziadek;
- s. 294, w bibliografii, powinno być: „Sowiński Grzegorz”;

Konkluzja

Praca doktorska p. mgr Ewy Goczał, po koniecznych korektach i uzupełnieniach, zasługuje w pełni na to, by stać się książką. Już teraz zaś na to, by na jej podstawie ubiegać się o stopień doktora nauk humanistycznych, w zakresie literaturoznawstwa, ale przecież bardzo blisko możliwości uzyskania doktoratu z teologii. W związku rozległością zainteresowań i uzdolnień, twórczo spełnionych, a pomimo niedoskonałości (formalnych, nie apofatycznych), wnioskuję także o wyróżnienie pracy. Naprawdę, z przyjemnością, czyta się rozprawę doktorską, w której widać myślenie: jego przewidywalność w kompozycji, jego konieczną komplikację w partiach syntetycznych i analitycznych. Proszę wybaczyć, że ostatnie zdanie konkluzji będzie topiczne, przewidywalne i oczywiste: z całkowitym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie p. mgr Ewy Goczał do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Kataryna Kluczyńska-Koschey

Poznań, 20 września 2020